

IGWA wydanie III/2020 Pani Eleonora Kusińska

Eleonora Kusińska urodziła się w Świdnicy Śląskiej, w pięknym mieście na Dolnym Śląsku. Studia na wydziale filologii polskiej ukończyła na Uniwersytecie Wrocławskim. Dolny Śląsk, jak całe ziemie zachodnie był miejscem gdzie powojenni mieszkańcy przybywając z różnych stron przywozili ze sobą swoją kulturę, obyczaje i język. W tym wielokulturowym tyglu tańcem, którego uczyły się wszystkie dzieci w przedszkolach był krakowiak. Oczywiście i pani Eleonora z wielkim zapałem tańczyła a mama sprawiała jej kolejne stroje i piękne gorsety, które zresztą sama wyszywała. Tak się potoczyło życie pani Eleonory, że w 1980 roku zamieszkała wraz z rodziną w Krakowie. Była nauczycielką w klasach młodszych, to był jej wymarzony zawód - praca z dziećmi. Gdy w 1985 roku przeprowadziła się na teren naszej gminy została dyrektorką przedszkola w Dobranowicach, a po roku w Wawrzeńcicach, gdzie pracowała przez kolejnych 20 lat aż do emerytury.

Od kiedy zrodziły się w pani głowie myśli, żeby działać społecznie na rzecz Naszej Małej Ojczyzny?

Nie mogę podać jakiejś konkretnej daty. Właściwie to odkąd pamiętam, zawsze miałam coś do zrobienia na rzecz innych. Od najmłodszych lat udzielałam się w samorządach uczniowskich, najpierw klasowym, potem szkolnym. W wakacje tak jak prawie wszystkie dzieci jeździłam na kolonie i tam też aktywnie spędzałam czas organizując występy, ogniska i tym podobne atrakcje dla samych kolonistów ale i mieszkańców. Były to czasy „przedtelewizyjne”, życie miało wtedy nieco inny wymiar, ale więzi międzyludzkie były większe.

Oczywiście nie byłam wyjątkiem, wiele moich koleżanek i kolegów równie aktywnie żyli biorąc udział w tzw. czynach społecznych, o czy dziś młodzi chyba nie mają pojęcia. Jeśli robiło się coś pożytecznego praca nie była ciężarem. I może tak właśnie to moje społecznikostwo się zaczęło?

Początki pracy w Wawrzeńcicach zbiegły się z końcowym etapem budowy przedszkola. Do dziś patrząc na obecne przedszkole czuję satysfakcję, że w decydującym momencie udało mi się zorganizować grupę społeczników, która w realny sposób w tamtych trudnych czasach pomogła w zakończeniu inwestycji i sprzeciwiła się planom oddanie całego budynku na inne cele. A tak było - o czym nie wszyscy wiedzą a niektórzy nie chcą pamiętać.

Wiemy, że jest pani przewodniczącą KGW w Stręgoborzycach, które prężnie działa, odnosi kulinarne sukcesy i kultywuje tradycje. Jakie jest Pani zdanie na temat podtrzymywania i przekazywania tradycji młodemu pokoleniu?

Emerytura ! Ja nigdy nie marzyłam, że będzie to nareszcie czas wypoczynku i nic nierobienia. Codzienne obowiązki gospodyni nie zaspakajały moich chęci do działania. I tak na pierwszym Forum Kobiet w Stręgoborzycach zainteresowałam się kołami gospodyń. Wybrałam KGW W Stręgoborzycach, bo tam kiedyś mieszkałam i były mi bliskie. Dzisiejsze KGW mają inne cele i metody działania niż te sprzed lat. Ale tym pierwszym zawdzięczamy to, co najważniejsze : tradycje . W dzisiejszych czasach, gdy cały świat jest do siebie podobny – mamy takie same sklepy, produkty, hotele, walutę a ostatnio nawet chorobę /korona wirus/ wręcz obowiązkiem Polaków jest dbanie o własną historię, tradycję, obyczaje, stroje, kulturę, sztukę czyli nasze dziedzictwo. To jest Nasze, to przekazali nam przodkowie a my mamy obowiązek zachować i przekazać to następnym pokoleniom. I takie cele są w każdym statucie KGW. Ale chęci do prezentowania się w naszych pięknych strojach czy udziału w uroczystościach kościelnych i patriotycznych nie można nakazać, to musi być taka „potrzeba serca”. U mnie to chyba ciągle „siedzi” ten krakowiak z dzieciństwa, że tak autentycznie kręci mnie – jak mówią młodzi - kultura ludowa i folklor. Niestety w większości naszych kół nie ma naturalnego przekazywania tradycji czy też dorobku młodszemu pokoleniu. Ubolewam nad tym i nie wiem dlaczego nie udaje się połączyć wiedzy i doświadczenia starszych koleżanek z zapałem i entuzjazmem młodości. W moim Kole stworzyliśmy wspólnie ciekawą izbę regionalną i salę historyczną, mamy bogate zbiory, podejmujemy gości nawet zza granicy. Odbывают się u nas ciekawe imprezy i spotkania, odtwarzamy stare zwyczaje i obrzędy, bierzemy udział w konkursach kulinarnych, pleciemy wieńce dożynkowe i palmy wielkanocne i wiele innych działań. Wierzę, że nasza praca nie pójdzie na marne i będzie komu przekazać tą przysłowiową pałeczkę w sztafecie pokoleń.

Udziela się Pani i prężnie działa w różnych organizacjach społecznych na rzecz seniorów. Czy mogłaby Pani pokrótce nam o tym opowiedzieć ?

Naturalną kolejną rzeczą skierowałam swoje zainteresowania w stronę seniorów. Ktoś mądry powiedział, że ..” nikt nie jest

taki stary, aby czegoś jeszcze nie mógł się nauczyć". Warto w to uwierzyć. Dziś seniorzy mają tyle możliwości do aktywności na różnych polach, że tylko korzystać. Dbają o to różne organizacje, stowarzyszenia i fundacje. W ciągu całego mojego życia lubiłam uczestniczyć w różnych kursach i szkoleniach i tak przed laty trafiłam do Fundacji Miejsc i Ludzi Aktywnych w Krakowie. Jestem prezesem Małopolskiej Sieci Rad Seniorów. Działamy na rzecz powoływania Gminnych Rad Seniorów, spotykamy się na szkoleniach i warsztatach, wymieniamy doświadczenia i czerpiemy wiele satysfakcji i radości ze spotkań i kontaktów. Prezes tej fundacji jest też trenerką questingu i wspólnie opracowałyśmy taki quest o pałacu w Igołomi, który już niedługo będzie miał swoją premierę a potem będzie ogólnie dostępny /questing jest formą bezobsługowej, edukacyjnej gry terenowej. Więcej na www.questing.pl/. Zainteresowałam się też działaniami innej fundacji pod nazwą Mapa pasji. Jeden z projektów tej fundacji realizujemy wspólnie z seniorami z naszej gminy. Jeszcze innym moim działaniem było włączenie naszej gminy do projektu Stowarzyszenia Sportowia z Myślenic „Speed ball” dla seniorów. Początkowa grupa graczy nieco się wykruszyła /przez pandemię/ ale gra ma swoich wiernych zawodników , którzy dla zdrowia i radości spotykają się dalej na treningach.

Co Pani sądzi na temat stwierdzenia, że seniorzy potrafią się dobrze bawić i cieszyć życiem?

Myślę, że nie dotyczy to wszystkich seniorów tylko pewnej grupy. Możemy przecież obserwować, że w organizowanych imprezach dla seniorów biorą udział członkowie organizacji senioralnych, co jest przecież niewielkim procentem ludzi starszych. Wycieczki i zorganizowane zabawy są bardzo fajne ale można jeszcze inaczej. Ja staram się otaczać ludźmi ciekawymi życia. Mamy od lat taką zgraną paczkę i nie czekamy na to, że ktoś coś zorganizuje tylko sami się organizujemy. Imieniny, urodziny, rocznice to zawsze jest powód do spotkań lub wyjazdów. Zwiedzamy ciekawe miejsca ale też bawimy się wspólnie. Oglądamy wystawy lub idziemy na koncert. Jest tyle możliwości, tylko czas nas ogranicza. Każdy z nas ma przecież swoje obowiązki i codzienną prozę życia ale dla chcącego nic trudnego. Nie ma recepty na dobrą starość, ale to najwyższa pora , by być dobrym dla siebie. Żyjmy więc aktywnie, bawmy się jak kto lubi i może, bo jak nie teraz to kiedy!! ..” Niech żyje bal, bo to życie to bal jest nad bale...a drugi raz nie zaproszą nas wcale...”

Człowiek nie dlatego się nie bawi, bo jest stary, tylko starzeje się, bo się nie bawi.

Trzymajmy się tych słów kogoś mądrego a starość nie będzie taka zła. Ulubiona przez nas wszystkich Hanka Bielicka pracowała i rozweselała nas do późnej starości.

Miała takie powiedzenie, że ..człowiek jest naprawdę stary wtedy, gdy świeczki na jego torcie kosztują więcej niż sam tort.

Jest Pani osobą, która lubi sztukę - szeroko rozumianą, posiada Pani we własnych zbiorach różne rzeźby, obrazy i liczną kolekcję aniołów. Czy mogłaby Pani opowiedzieć nam o niej?

Mój zmarły przed kilku laty mąż przez 37 lat wspólnego życia podzielał moje pasje, mieliśmy wspólne zainteresowania. Podczas odkrywania Bieszczad zauroczyli nas tamtejsi artyści i ich prace. Z każdej wyprawy przywoziliśmy obraz lub rzeźbę i przez lata nagromadziło się tego trochę. A anioły zaciekały mnie swoją różnorodnością i tak pojawił się jeden, drugi, kolejny a potem przyfruwały do mnie zewsząd. Mam rzeczywiście pokaźną kolekcję od filigranowych do dużych rzeźb, jest ich ponad 500. Są też w ogrodzie, chociaż ostatnio pokazały się też w ogrodzie bieszczadzkie diabły!

Jakie marzenia ma osoba, która jest spełniona zawodowo i osobiście, a także szczęśliwa w życiu?

Jest wiele prawdy w tym, co Pani mówi. Miałam ciekawe życie, choć wcale nie mówię, że łatwe. Zresztą odwracając kota ogonem łatwe życie chyba nie może być ciekawe. Miałam mądrą matkę , która zaraziła mnie życiowym optymizmem. Mówiła np. nie wypatruj zła, ono samo przyjdzie; albo ciesz się tym co masz, bo inaczej nigdy nie będziesz zadowolona i wiele innych powiedzeń, które powracają do mnie w różnych chwilach. Ja tak jak mama lubię ludzi, lubię nawiązywać nowe znajomości i być wśród ludzi po prostu. Jestem szczęściarą, bo los znowu postawił na mojej drodze życia dobrego człowieka. Wiersze, które od jakiegoś czasu piszę nie kapią już łzami, znowu są kolorowe i radosne. Mam ciągle nowe plany, i wierzę, że coś jeszcze uda się zrobić. Chciałabym aby zamiast tej pandemii rozprzestrzenił się wirus życzliwości i bezinteresowności . Moje marzenia? Odpowiem znowu cytatem: „Jeśli potrafisz o czymś marzyć, to potrafisz także tego dokonać”. Życzę wszystkim pięknych marzeń i długich lat życia na ich spełnienie. Optymiści żyją dłużej, a na pewno lepiej czego wszystkim życzę.

